

Przepustki

*Po przysiędze się zmieniło,
pełnoprawni się staliśmy,
to niezmiernie nas cieszyło,
na przepustki wyjść mogliśmy.*

*Na garnizon były stałe,
a na kraj – jednorazowe,
lecz limity były małe,
to przez stany alarmowe.*

*Wobec tego z konieczności
na lewizny się chodziło,
brak legalnych możliwości,
gdy przepustek nie starczyło.*

*Na te stałe to miejscowi
ciągle sobie wychodzili,
ten z daleka to się głowił,
by i jego wypuścili.*

*Ci, co blisko gdzieś mieszkali,
by kolegom radość sprawić
do swych domów zapraszali,
aby trochę ich zabawić.*

*Gdy ktoś siostry miał w rodzinie
i koledzy je poznali,
prawem skutku po przyczynie,
wnet szwagrami zostawali.*

*To natury jest przypadłość,
zawsze lgną do siebie młodzi,
gdy niewinna ta znajomość
nieraz w miłość się przerodzi.*

*O Warszawie krótko wspomnę,
dla kolegów, tych z daleka
było miasto to ogromne,
co zadziwia i urzeka.*

*Na przepustki więc jeździli,
by stolicę poznać bliżej,
gdy miejscowi prowadzili –
mogli ją poznawać dłużej.*

*Czasem jednak się zdarzało,
że ktoś sam chciał miasto zwiedzać,
nieraz się nie udawało,
bo pogoda nie uprzedza.*

*Chłodno, głodno – czy nie wrócić?
Z pustym brzuchem nie zwiedzanie,
tu za wszystko trzeba płacić,
nawet – pardon – za sikanie.*

*A w koszarach obiad darmo –
po co stać tu i narzekać
na ten ziąb, pogodę marną,
przecież miasto nie ucieka.*

*Na zwiedzanie czasu wiele,
pierwsza próba – z ciekawości,
lecz co tydzień są niedziele
i przepustki też, w przyszłości.*

*W szkole, poza studentami,
była służba zasadnicza,
ci żołnierze z cywilami –
to formacja pomocnicza.*

*Do obsługi gospodarczej –
kwaterunek, żywnościówka,
ale także i technicznej –
łączność, transport, zbrojeniówka.*

*Szkolne stawki żywnościowe
z dodatkami były wyższe,
dla kompanii obsługowej –
tylko „zetka”, a więc niższe.*

*Czemu taka jest różnica,
kiedy jedna kuchnia w szkole,
bo to służba zasadnicza,
jak w przepisach, tak na stole.*

*Problem został rozwiązany –
zgodnie z tymi przepisami
nam był deser serwowany –
kisiel, kompot też czasami.*

*Także budyń na nieszczęście,
jako deser jadaliśmy,
a że bywał on najczęściej,
Budyniami zostaliśmy.*

*Ksywa często używana
na stołówce przez żołnierzy,
poza koszarami znana
i w liceum, wśród młodzieży.*

*A liceum tuż za płotem,
choćby miał do nieba sięgać,
nie dał się pokruszyć młotem,
z hormonami musiał przegrać.*

*Kiedy się licealistka
z podchorążym spotykała,
to jej tego towarzystwa
zazdrościła klasa cała.*

*Zieleniały koleżanki,
a koledzy pokpiwali
i złośliwie, bez ostłonki
Budyniówką nazywali.*

*Ale było to uznanie,
zazdrość nimi kierowała,
odpływ najładniejszych panien,
męska duma tu cierpiała.*

*Gdy po latach zjazd był klasy,
choć się z trudem poznawali,
wspominając szkolne czasy,
Budyniówkę pamiętali.*

*Wróćmy jednak do przepustek
i do lewizn jednocześnie,
to ma bardzo ścisły związek,
z czym? – z liceum oczywiście.*

*Napięć były to przyczyny,
w ich efekcie coś iskrzyło,
umawiały się dziewczyny,
więc się chętnie wychodziło.*

*Latem nowe inspiracje,
inne też oczekiwanie,
w szkole wczasy – bo wakacje,
wczasowiczkom szpanowanie.*

*Turnus był nauczycielek,
one bardzo się nudziły,
więc nie trzeba trudu wiele,
by nam czas swój poświęciły.*

***Pociągały te przygody,
wyjścia była znów okazja,
każdy z nas był wtedy młody,
a wiódł wigor i fantazja.***

***Gdyśmy trzeci rok skończyli,
każdy miał przepustkę stałą,
wszyscy z tego się cieszyli,
to nam większy luz dawało.***

***Gdy się z koszar wychodziło,
aby ewidencja grała,
fakt ten w książce się pisało,
służba z nas się rozliczała.***

***Ci, co często wychodzili,
by nie rosła statystyka,
rzadko się wypisywali,
taka była polityka.***

***Raz na miesiąc lub na tydzień,
no bo przecież nie wypada
na przepustce bywać co dzień –
to jest wpisywania wada.***

***Nie do końca więc swoboda,
w rękach jest przepustka stała,
lecz potrzebna jeszcze zgoda,
książka wyjść by nas zdradzała.***

***Kiedy ktoś na apel wracał,
wtedy się nie wypisywał,
taki sposób się opłacał,
jeśli blisko gdzieś przebywał.***

***Gdy koledzy miejsce znali,
w sytuacjach alarmowych
szybko go powiadamiali,
bo dowódca był surowy.***

***Na przepustce raz kolega
głośno zdanie swe wyraził,
nie ułomek, nie lebiega,
lecz tubylców czymś obraził.***

***Nie udało się – niestety –
obejść bez użycia siły,
wkrótce poszły w ruch sztachety –
argumenty się skończyły.***

*Dzielnie taką bronią władał,
ale to nie wystarczało
i choć wiele ciosów zadał,
przeciwników przybywało.*

*Odwrot zrobił więc taktyczny
i ucieczką się salwował,
bo przeciwnik był zbyt liczny
i niechętnie odstępował.*

*Lecz sztachety nie porzucił,
co jak tarcza go chroniła,
razem z nią do koszar wrócił,
tak zabawa się skończyła.*

*A koledzy się uśmiali,
gdy przygodę opowiadał,
tak historię tę poznali,
a ja do niej rym układam.*

*Zwiedzał sobie ktoś Warszawę,
lato, upał – piwo wypił –
gdy podziwiał wieków sławę,
wtedy patrol go zaczepił.*

*Dokumenty skontrolował,
w oddech nie za bardzo wnikał
więc mu piwo podarował,
nie chciał psem być ogrodnika.*

*A w Serocku też w tej chwili
patrol dorwał rozrabiakę,
z cywilami wspólnie pili
i wywołał jakąś drakę.*

*W poniedziałek apel z rana,
pijusowi kara grozi,
dla niektórych sprawa znana,
większość nie wie, o co chodzi.*

*Po kolei przetożeni
za ten wybryk potępiają,
a niektórzy już znudzeni
o co chodzi się pytają.*

*Gdy kazanie się skończyło,
„pijus występ” jest komenda,
dwóch pijusów wystąpiło –
teraz o tym jest legenda.*

**Konsternacja, zaskoczenie,
dwóch pijusów – co się dzieje?
Czy ruszyło ich sumienie?
Cała się kompania śmieje.**

**Ten z Warszawy nieszczęśliwy,
jak mógł patrol słowo złamać –
a że z gruntu był uczciwy,
nie chciał w żywe oczy kłamać.**

**Nie o niego tu chodziło,
ten z Serocka sobie wypił –
to kazanie go zmyliło,
niepotrzebnie więc wystąpił.**

**Gdy w tygodniu ktoś miał sprawy –
był też sposób „na chorego”,
by pojechać do Warszawy,
do szpitala wojskowego.**

**Tak zwanego CePeLeku,
na Szaserów – chyba wiecie –
uzdrawiano tam „kaleków”,
nawet po jednej wizycie.**

**Bo badanie trwało krótko,
jeśli kogoś coś bolało,
popierane miną smutną,
tuż po wyjściu przestawało.**

**Zaliczona już wizyta,
dla nas czas jest pozostały,
teraz wilk i owca syta,
a dziewczyny już czekały...**

**Wiele chorób i kontuzji,
by wyjechać wymyślali,
nie zabrakło im fantazji,
lecz lekarze już je znali.**

**Traktowali to z humorem –
dla jednego ta wyprawa
zakończyła się horrorem,
a tak wyglądała sprawa.**

**Do basenu skok był – niby,
o dno głową miał uderzyć,
założono mu gips-dyby,
jak ci się udało przeżyć?**

**Śmiechu było co niemiara,
gdy w chomacie wracał smutny,
sztuczka była już za stara
albo lekarz zbyt okrutny.**

**Było wiele możliwości,
by lekarzy w błąd wprowadzać,
lecz dla zwykłej ciekawości
tych sekretów się nie zdradza.**

**Czasem jednak z konieczności
te wizyty być musiały,
były to dolegliwości,
które życie zatruwały.**

**To przez mękę była droga,
tak cierpieli przerażeni,
trzeba do dermatologa,
wnet też byli wyleczeni.**

**Lepiej już się nie zarażać,
bo perfidna ta pleć słaba –
przyjeżdżają do lekarza,
a tu patrzą – lekarz baba.**

**Gdy wracało się z urlopów,
to się szło przez izbę chorych,
aby ustrzec się kłopotów,
a niektórzy nawet sporych.**

**To tak dla profilaktyki,
bo na urlopach najczęściej,
jak głosiły statystyki –
podrywano to nieszczęście.**

**Sanitariusz sobie siedział,
dokumenty nam stemplował,
gdzie kto bywał nic nie wiedział,
więc oglądał i wnioskował.**

**A oglądał do znudzenia,
co? – wiadomo, że nie plecy,
jeśli były zastrzeżenia,
trzeba było szybko leczyć.**

**Grupy duże powracały,
czy z przepustek, czy z urlopów
i głupoty wyczyniały,
nudno było bez kłopotów.**

*Raz z pociągu szła gromada,
wtem ktoś wpadł na pomysł durny
i z wąpiącym się zakłada –
przejdzie most po przęsłach górnych.*

*Choć o mało się nie zwałił,
strachu mieli ci na dole –
on też, lecz się tym nie chwalił –
przeszedł w pocie i mozole.*

*Srogo był krytykowany,
że rozsądku stracił wagę,
lecz był skrycie podziwiany
za fantazję i odwagę.*

*I dyskretna dość przygoda,
co koledze się zdarzyła,
lato, upał, park, przyroda,
romantycznie się zaczęła.*

*Po Łazienkach szedł z dziewczyną,
wachał kwiatki, ptaszków słuchał,
kwiat zdarzenia był przyczyną,
lecz winnego nikt nie szukał.*

*Gdy schylała się do kwiatka,
by woń jego chwycić w locie,
od stanika pękła haftka,
ot – i teraz są w kłopotcie.*

*Suknia długa, dekolt mały,
tak na wzór ówczesnej mody,
piersi głębiej oddychały,
bo tęskniły do swobody.*

*Jak naprawić defekt z haftką –
stresu pozbyć się i męki,
wbrew pozorom nie tak łatwo,
tu potrzeba męskiej ręki.*

*Musiał sam to wszystko sprawdzić,
fakt, za ciasna jest sukienka,
z zewnątrz nie da się naprawić,
nie pomoże druga ręka.*

*Tutaj nie ma się co pieścić,
martwić się, że gawiedź widzi...
i przymierzać, czy się zmieści,
ona się stresuje, wstydzi.*

**Suknię w górę trzeba ściągnąć,
choć krępuje się dziewczyna,
tak, by cały biust osiągnąć,
potem haftki pozapinać.**

**Ale jak tego dokonać,
by się nie musiała wstydzić,
z krzaków przyda się osłona,
żeby zabieg przeprowadzić.**

**Lecz nie jego się wstydziła,
to przez gapiów ta udręka,
nieba by mu uchylita,
więc cóż – jakaś tam sukienka.**

**Operacja się udała,
mogli dalej park podziwiać,
lecz dziewczyna uważała,
by się nagle nie pochylać.**

**To nie nasze jest zdarzenie,
młodszy rocznik też się bawił
i problemy z zachowaniem,
przełożonym nieraz sprawił.**

**Raz w Krystynce się bawili,
na przepustkach, więc legalnie,
oranżadę, kawę pili,
było miło, kulturalnie.**

**Dość przyjemnie czas upływał,
czasem cywil coś postawił,
ale taki tego finał,
że się jeden trochę wstawił.**

**A że był obowiązkowy,
więc się przejął, jak niewiele
i niepokój miał służbowy,
bo się zbliżał czas apelu.**

**Wyszedł wcześniej więc z Krystynki,
lecz zaćmiona była głowa,
pomyliły się kierunki,
poszedł w stronę Legionowa.**

**Chyba drogę pragnął skrócić,
tak przynajmniej wtedy sądził –
by do koszar szybciej wrócić,
lecz w ciemnościach gdzieś pobłądził.**

*Gdzie, jak długo tak się szwendał,
nigdy już się nie dowiemy,
bo on sam nie zapamiętał,
teraz z tego się śmiejemy.*

*Wreszcie dosyć miał łażenia,
musiał uznać w pewnej chwili,
że nadeszła pora spania
i że capstrzyk ogłosił.*

*W kostkę mundur gdzieś ułożył –
tak był w szkole nauczony
i spać w krzakach się położył,
bo okrutnie był zmęczony.*

*Chłód obudził go o świcie,
trzęsły mu się nawet włosy,
chyba wczoraj było picie –
gdzie ja jestem nagi, bosy?*

*Zalew, droga, skrzyżowanie,
tak kierunki zorientował –
a gdzie moje jest ubranie –
nie pamiętał, gdzie je schował.*

*W gaciach wrócił więc do szkoły,
biegiem grzał się, na bosaka,
a dyżurny niewesoły,
gdzie masz mundur? Będzie draka!*

*Nie pamiętał nic lunatyk,
bo w Krystynce film się urwał –
teraz będzie liczył straty,
przyszłość też go czeka chmurna.*

*Mundur chyba się załatwi,
dokumenty – poczekamy,
potem się będziemy martwić,
może w dzień ich poszukamy.*

*Szła kobieta, gdy świtało,
bo do pracy się śpieszyła,
tuż przy drodze coś leżało,
więc się trochę wystraszyła*

*Lecz podeszła z ciekawości,
mundur – kostka ułożona
jednakowej szerokości,
zatrzymała się zdumiona.*

***Czy właściciel się utopił?
Wkoło cisza, sielski spokój –
pewnie trochę sobie popił,
to wzbudziło jej niepokój.***

***A w mundurze dokumenty –
oj, nieszczęście tu się kryje,
na dyżurkę więc w te pędy,
pewnie biedak już nie żyje.***

***Mundur z sobą przytargała,
aż oficer się zadziwił –
dokumenty pokazała,
na kompanię więc zadzwonił.***

***I się wszystko wyjaśniło,
na wierzch wyszła prawda cała,
dobrze, że się tak skończyło,
ale sprawa się wydała.***

***Potem apel, omówienie
i krytyka przełożonych,
jest pijaństwa potępienie,
a dowódca jest zgorszony.***

***„Wy nie święci podchorąży,
by jak Jezus iść po wodzie –
po to, by na apel zdążyć,
pewniej jest drogami chodzić”.***

***Może jeszcze przy okazji
o przepustkach coś dorzucę,
bo nie brakło nam fantazji,
więc do przygód chętnie wrócę.***